Nr. 206. Kraków, niedziela 30 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Między młotem a kowadłem.

Niedawno otrzymało „Słowo polskie“ „pater noster“ z Warszawy za artykuł, podkopujący się pod strejk szkolny; konfuzyę tę odbiło sobie rychło — na Popielu, *ex re* jego listu duszarcypasterskiego, w którym, aby ugodowcom dogodzić, rozpiorunował się był przez wsze ambony przeciw bojkotowaniu szkoły rosyjskiej... Na niepopularnej figurze oberprałata chciało się nieco „Słowo“ przed warszawskimi kompanami zrehabilitować.

Ale i tu licho nie zaspało... Odezwał się „Czas“ z wymówką pod adresem wszechpolskiego organu — w sposobie, w jakim się do nawracającego grzesznika zwraca, gdy nie panuje on jeszcze do tego stopnia nad swymi błędami, by czasem się z drogi cnoty nie ześliznął.

Posłuchajmy, choćby zdań paru, z pouczeń i ubolewań „Czasu“: ilustrują one znakomicie ów stosunek, który się ukształtował pomiędzy przodującym organem stańczykowsko-ugodowym iwszechpolskim. Brzmi tu, to jakiś ton protekcyonalny i sarkastyczny, w jakim odzywa się np. wytrawniejszy turysta, który się wdrapał na górę (lejborgan c. k. namiestnika!) wobec mozolącego się poniżej, siebie niepewnego współtowarzysza drogi... („Dla wszystkich, którzy nie mogą zdobyć się na stanowczość i odwagę potępienia nieszczęsnego opuszczenia szkoły przez młodzież, i którzy zasłaniają swoje niezdecydowanie tem, że sprawa jest „bardzo zawikłana“ — podniosłe, płynące z gorącej miłości kraju i młodzieży słowa Arcypasterza musiały się stać czynnikiem niedogodnym“)...

To znów ostroga ironii przechodzi w zarzut z doznanego zawodu: „*Słowo polskie* jednak, które umie pisać „o powadze moralnej władzy kościelnej w Królestwie“, powinno się było zastanowić, czy ton jego krytyki nie przyczynia się właśnie przedewszystkiem do tego, że ta powaga narażoną jest przez to na osłabienie“...

Rzecz kończy się ubolewaniem, że organ wszechpolski nie stał się jeszcze w całem tego słowa znaczeniu przyrostkiem stańczykowskim, że może pozostawać w tyle dalej i swobodniej, niżby na to trwałe zrosty pozwoliły.

Zdaje nam się, że „Czas“ jest trochę za wymagający. Nie ulega wątpliwości, że grupa, kierująca „Słowem polskiem“, prędkoby się przystosowała do jego wymagań, ale inni wszechpolacy mogą nie posiadać jeszcze tak momentalnego kameleonizmu, co stwarza kolizye w rodzaju — przytoczonej tu na czele... Ale za to wszechpolacy swą względną samodzielność okupują takiemi zasługami, jak próby organizowania „czarnych sotni“ — do której to roboty „delikatniejsi“ panowie z obozu ugodowego własnoręcznie przykładaćby się nie chcieli. — Zasługi rozgrzeszać powinny z błędów — a może tylko zapomnień.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 27 lipca.

Dobiega do końca trzeci tydzień strejku robotników budowlanych. Trzy tygodnie jest Lwów widokiem bohaterskiej walki, toczonej przez najbiedniejszych z biednych, przez ludzi, których dzisiejszy ustrój kapitalistyczny zepchnął na ostatni szczebel społeczny, pogrążył w otchłań nędzy i ciemnoty. A jednak te tysiące, z których karłów zrobić usiłowano, o które nikt się nie troszczył, do których zagrodzony miał przystęp agitator socyalistyczny, te tysiące, do których tak rzadko i tak krótko tylko docierał promyk uświadomienia, zerwały się teraz do strasznej burzy, chwyciły się strejku i jakby instynktem samozachowawczym wiedzione, walkę tę prowadzą w sposób z bohaterstwem graniczący.

I kiedyś historyk zastanawiać się będzie, jak to było możliwe, by wobec walki tak świętej i słusznej, by wobec żądań tak małych i tak skromnych znaleźli się ludzie, którzy zamiast szczerze i poważnie zbadać dolę tych biedaków, zająć się poprawą ich losu — w cyniczny sposób wyzywali i drażnili te bohaterskie zastępy. I dziwić się będą przyszłe pokolenia, że w stolicy polskiego Piemontu, że w grodzie polskim znaleźli się Polacy, którzy na wołanie o chleb robotników polskich odpowiedzieli wysyłaniem całych legionów zbirów uzbrojonych, że w stolicy kraju znaleźli się pismacy, którzy tę walkę gigantyczną dzień w dzień na łamach swych pism plugawych zohydzali, że Lwów polski wszystkie wytężył siły, byle tylko złamać te tak dziarsko walczące rzesze robotnicze, byle tylko uniemożliwić zrzucenie kajdan tysiącom niewolników...

A dzieje się to wszystko w pamiętnym roku rewolucyi, w tym samym roku, kiedy polski lud, pracujący krwią swą przelewaną na ulicach Warszawy i Łodzi dał dowód swej żywotności, kiedy ten robotnik polski krwią swoją zmywał hańbę Targowicy, życiem swem w ofierze składanem, honor Polski ratował.

W tym samym roku Lwów polski korzył i naginał się przed różnymi Zacharjewiczami i Gryglaszewskimi, w tym samym roku politycznego renesansu polskiego, Lwów polski czapkował przed Łukomskimi, Fastnachtami i innymi „szpadonośnymi rodakami“.

* * *

Strejk w czasach dzisiejszych przestał już być straszakiem, sfery burżuazyjne przyzwyczaiły się już do tego, że robotnicy o prawa swe walczą, że walką tą wszędzie i zawsze kierują jedyni rzecznicy sprawy robotniczej: socyalni demokraci.

Ostatnie zwłaszcza lata bogate w strejki, olbrzymie niejednokrotnie co do swoich rozmiarów, że przytoczymy tylko strejk górniczy w rewirze węglowym na Śląsku, strejki kolejarzy w Holandyi, Szwajcaryi, Włoszech i niedawny na Węgrzech, strejk ćwierć miliona górników w Westfalii zadokumentowały niezbicie, iż strejk, będący wytworem walki klasowej w dzisiejszym ustroju jest rzeczą nieunikniona, że nie usuną go żadne pobożne westchnienia, że owszem dążyć należy, aby tym ciągłym konfliktom substrat odebrać przez stopniową poprawę bytu pracujących i ażeby raz już wybuchły zatarg między kapitałem i pracą o ile możności łagodzić i przez obustronne ustępstwa wszelkich ostrych kantów pozbawić.

To też wszędzie najwyżsi dygnitarze państwa, kanclerze, ministrowie wysilają cały swój wpływ, by konflikty najprędzej do końca doprowadzić. Czynią to nawet wówczas, jeśli strejk był wyraźnie skierowany przeciw autorytetowi państwa, jak to miało miejsce przy strejkach kolejarzy.

I nikt w Europie nie dziwi się, jeśli np. w przeszłym roku austryacki minister handlu Call, doprowadziwszy, dzięki swym usilnym staraniom, ugodę między strejkującymi robotnikami budowlanymi a pracodawcami, wyraźnie oświadcza, iż poczytuje to sobie za zaszczyt, iż udało mu się zatarg zakończyć.

I nikt w Europie za głowę się nie chwyta czytając, iż potężny kanclerz despotycznie rządzonych Prus, wyraża strejkującym górnikom „swe zadowolenie ze spokojnego przebiegu strejku i przyrzeka im swoje poparcie“.

Tak dzieje się w Europie.

A u nas?

U nas strejk uważa się za świętokradztwo, za zdradę narodową, u nas każdy szanujący się obywatel uważa za stosowne oburzać się na buntujących się robotników. Nie widzi się przed sobą ludzi w sposób ustawą dozwolony walczących o poprawę swego bytu, natomiast węszy się na każdym kroku buntowników.

A przeciw buntownikom wzywa się wszystkich mocy piekielnych, wzywa się wojsko i policyę. Wówczas, jak szałem opętani rzucają się nasi patryoci w guście owego mesyanisty-nafciarza z Borysławia; podczas strejku teror i prowokacya, po strejku „czarne listy“.

Bo strejk to u nich nie walka godna i poważna o poprawę bytu, lecz strejk to u nich bunt...

* * *

Wszystkie nasze spostrzeżenia sprawdzają się w zupełności na strejku robotników budowlanych. U przedsiębiorców zła wola, u władz zupełne niezrozumienie i świadome ignorowanie postulatów robotniczych. Podczas gdy gdzieindziej władze za zaszczyt sobie to poczytują jeśli robotnicy do nich się o pośrednictwo zwracają, to nasi domorośli dygnitarze wciąż są tego przekonania, iż konferowanie z robotnikami jest niżej ich godności. Czasem nawet, gdy niektórzy z nich chcą odegrać Europejczyków, czynią to w sposób wymuszony, Galicyą trącący.

Oto przykład:

Hofrat Piwocki zaprasza do siebie delegatów robotników na konferencyę, z nimi przychodzi do pana radcy dworu prezydent Michalski. Podczas całej konferencyi blisko dwie godziny trwającej stoi Piwocki, stoi prezydent Michalski, nie siadają, byle tylko broń Boże, robotnicy nie usiedli.

Drugi znowu dygnitarz dyrektor policyi Schechtel stara się również na swój sposób problemat strejkowy rozwiązać. Spokojne i godne zachowanie się robotników nie było mu na rękę. Trzeba koniecznie wmówić w ludność miasta, że robotnicy chcą rabować. Codziennie więc widzieć można policyantów, jak pędzą ulicami i każą kupcom sklepy zamykać. Więc zamiast wysyłać na zgromadzenie robotników strejkujących ludzi taktownych, deleguje p. Schechtel co najgłupszego posiada dyrekcya lwowskiej policyi. Te też różni Łukomscy wobec tłumów rozgoryczonych zachowują się jak zbiegli z Kulparkowa waryaci. Komisarz Łukomski z dobytą szpadą napada spokojnych przechodniów; konny policyant szarżę urządza po chodniku i tratuje Bogu ducha winnego chłopaka; dzień w dzień masowe aresztowania.

A tłumy mimo tych wszystkich prowokacyj karne, spokojne. Nad Lwowem burza się zbiera, a skutki jej mogą być fatalne dla miasta. Dlatego zawczasu ostrzegamy miarodajne czynniki. Niechaj porzucą dotychczasową obojętność, niechaj szczerze zajmą się strejkiem, a z pewnością znajdzie się wyjście z tej tak bardzo groźnej sytuacyi.

Lwów, 28 lipca.

Władze rządowe zmieniły kurs. Widocznie przyszedł jakiś rozkaz z góry, gdyż od dyrektora policyi począwszy, a skończywszy na najdrobniejszym policyancie, wszystko zachowuje się wobec robotników w „energiczny“ sposób. Policya nie pozwala strejkującym kontrolowania fabryk. Patrole strejkowe prześladowane są z całą bezwzględnością. Co chwila prowadzą policyanci robotników strejkujących pod zarzutem rzekomego gwałtu. Wiemy już z poprzednich strejków, jak szeroko pojmuje policya lwowska pojęcie gwałtu. Wystarczy zwykła — przeważnie kłamliwa — denuncyacya przedsiębiorcy, aby najniewinniejszego robotnika aresztować i prowadzić jak zbrodniarza przez ulice miasta.

Więzienia policyjne i sądowe przepełnione są robotnikami. Prasa codzienna, czerpiąca swoje wiadomości o strejku jedynie z raportów policyjnych, przepełnioną jest opisami najokropniejszych gwałtów, dokonywanych niby to przez strejkujących. Jeżeli podamy, że opisy te są tylko raportami policyjnymi, wyrobią sobie czytelnicy nasi zdanie o wiarygodności tych opisów. Jesteśmy przekonani, że ustne rozprawy sądowe nie potwierdzą ani setnej części arabskich bajek, rozsiewanych przez „Słowo polskie“.

Przeciw socyalnym demokratom, kierującym strejkiem, przygotowuje się cały szereg procesów. Taką jest nagroda władz za to, że socyalni demokraci potrafili dzięki nadludzkim wysiłkom utrzymać wielotysięczną masę robotników, w połowie niezorganizowanych, w karności i spokoju. Tow. Wityk został skazany za mowę antyrosyjską, wygłoszoną przed teatrem, na 7 dni aresztu policyjnego. Tow. Wyrostkowi wytoczył sąd, na podstawie doniesienia policyjnego, śledztwo o gwałt publiczny za to, że przed „Słowem polskiem“ z narażeniem życia przeszkodził rozlewowi krwi. Komisarz, urzędujący wówczas, nie aresztował wcale tow. Wyrostka; pogłoska o aresztowaniu, która pojawiła się w pismach, okazała się nieprawdziwą. Dzięki tow. Wyrostkowi, robotnicy rozeszli się spokojnie do domów, a mimo to wszystko oskarżają go teraz o gwałt publiczny. Policyantom konnym, którzy z szaloną furyą uderzyli na tłum, tratując i siekąc, nie wytoczono żadnego śledztwa... Tow. Korkesowi wytoczono również cały szereg procesów. Przeciw komitetowi strejkowemu planowaną jest również jakaś akcya policyjna, gdyż w gazetach policyjnych, przedewszystkiem zaś w „Słowie polskiem“, pojawiają się uporczywie insynuacye, że owe rzekome gwałty dzieją się za wiedzą i na rozkaz komitetu strejkowego.

Od czwartku zachowuje się policya w sposób agresywny. Ciągłe pogotowie wpłynęło źle na nerwy policyantów. Wielu z nich chciałoby się po trzech tygodniach spokoju rozruszać. W czwartek wieczorem wysłała dyrekcya policyi pod pomnik Mickiewicza, gdzie stanął pochód, koncepistę Fastnachta. Dotychczas kończyły się wszystkie pochody spokojnie. Dopiero Fastnacht odkrył, że pochód tamuje komunikacyę. Policyanci rzucili się na zgromadzonych robotników, słuchających mowy tow. Wityka i poczęli w znany swój sposób roztrącać. Na domiar zjawił się z odwachu patrol wojskowy z najeżonymi bagnetami, dla „uspokojenia“ tłumu. Atak policyi i pojawienie się wojska wywołało wśród zebranych ogromne wzburzenie. Gdyby nie kierownicy manifestacyi, przyszłoby wprost do nieobliczalnej katastrofy. W parę kwadransów później, gdy robotnicy dawno się już rozeszli, wpadli policyanci konni i piesi na rynek z komisarzem Łukomskim, znanym z „taktu i inteligencyi“. Pan Łukomski dobył zardzewiałej szpady i wymachując nią, wydawał z siebie jakieś niezrozumiałe okrzyki. Miało to być wezwanie do rozejścia się. Całe to zajście byłoby śmieszne, gdyby nie zakończyło się tragicznie. Na subjekta firmy M. Fraenkel, nazwiskiem Jolles, wjechał policyant konny nr. 5 i skaleczył go ciężko w brzuch. Jolles zamykał właśnie sklep i nie brał żadnego udziału w zbiegowisku, które wywołał Łukomski.

Tego samego dnia zranił ciężko podmajstrzego Szymańskiego bez najmniejszego powodu policyant nr. 111. Dokonawszy bohaterskiego czynu, uciekł. Takiem jest bezpieczeństwo publiczne we Lwowie, dzięki wojskowej policyi.

Z góry można było przewidzieć, że nowa taktyka policyi wywoła wśród ludności Lwowa silne zaniepokojenie. Objawiło się ono zaraz na drugi dzień, w piątek. Bez widocznego powodu powstała w rynku podczas targu szalona panika. Przekupki spakowały w popłochu swoje towary, a w parę kwadransów później opustoszał rynek zupełnie. Kupcy w rynku, widząc popłoch, pozamykali swoje sklepy. Okazało się wkrótce, że powodu do paniki nie było żadnego, że nikt nie rabował straganów. Mimo tego stwierdzonego przez władze targowe faktu, ośmieliła się kanalia ze „Słowa polskiego“ rzucić kalumnię, że robotnicy rabowali stragany. Drabom dziennikarskim jest widocznie za mało policyi przed domem naftowym.

Charakterystyczne jest, że sami policyanci wzywali kupców do zamykania sklepów. Komisarz Stankiewicz i agent Stetkiewicz dostali widocznie jakiegoś ataku, gdyż aresztowali w rynku każdego, kto był gorzej odziany.

Konstatujemy ponownie, że sama policya wnosi niepokój w lwowską ludność. Jak długo policya była spokojną, panował wśród strejkujących wzorowy porządek. Widocznie zależy komuś na tem, aby sytuacya się zmieniła...

Przedsiębiorcy zachowują się dotychczas negatywnie, nie chcą ani na włos zejść ze swego stanowiska. Robotnicy trzymają się niezwykle solidarnie. W piątek wieczór odbył się szereg zgromadzeń poufnych we wszystkich organizacyach. Na zgromadzeniach tych postanowiono przy sobotniej wypłacie zbierać składki na strejkujących, nadto powzięto szereg uchwał treści poufnej.

W ostatniej chwili wyłonił się projekt, zakończenia strejku przez sąd polubowny, mający być przez obie strony wybranym. Projekt ten napotyka jednak na wiele trudności, tak że dotychczas niema dużo widoków zrealizowania go.

Strejk w tych warunkach przeciągnie się prawdopodobnie i przez czwarty tydzień. Cały Lwów jest zdenerwowany, zaniepokojony. Każdy czuje, że stoi na wulkanie i że lada chwila mogą wydarzyć się nieprzewidziane wypadki. Panuje atmosfera duszna jak przed burzą...

Wojna i układy pokojowe.

Przypieczętowanie losu Sachalinu. — Walki nad Tiumenem. — Wstęp do układów pokojowych. — Raport Toga.

Dnia 25 bm. zajęli Japończycy Aleksandrowsk, administracyjną stolicę Sachalinu, i w ten sposób

stali się panami całej wyspy, a w szczególności całego wybrzeża. Małe oddziały rosyjskie, znajdujące się w rozsypce w głębi wyspy, mają przed sobą dwie alternatywy: poddać się, albo zginąć z głodu. Zastanowić się należy nad niedbałością rosyjską, która na Sachalinie objawiła się w całej pełni. W ciągu $1^1/_2$ letniego trwania wojny nie miała Rosya czasu rzucić większej siły zbrojnej na wyspę, chociaż jej przewaga liczebna pozwalała na to, ba, nawet tej garstki, którą tam na stracony posterunek wysłała, nie zaopatrzyła dostatecznie w żywność! W tym wypadku nie mogą generałowie rosyjscy tłumaczyć się — jak to w ciągu całej wojny robili — niespodzianym napadem Japończyków: wszystkie gazety europejskie i amerykańskie, fachowe i niefachowe, przewidywały okupacyę Sachalinu, jako rzecz dla Japończyków konieczną i — bez niebezpieczeństw możliwą. Tylko w Petersburgu i w głównej kwaterze armii mandżurskiej o tem nie wiedziano...

Nad Tiumenem sprawy brać zaczynają poważny obrót. Od kilku dni donosi telegraf o zaciętych walkach między armią japońską Hasegawy a Rosyanami, tworzącymi przednią straż załogi Władywostoku. Doniesienia ze źródeł japońskich, a te w ciągu całej wojny okazywały się zawsze prawdziwemi, podnoszą dziwną niedbałość ze strony wojskowego kierownictwa Rosyi. Nad Tiumenem, gdzie Rosyanie stoją od początku wojny, nie wznieśli porządnych szańców, mogących utrudnić nieprzyjacielowi przejście szerokiej rzeki, a dopiero w ostatnich czasach wzięli się do tej pracy, która naturalnie pod ogniem nacierających Japończyków nie może być należycie wykonaną. O dwóch tylko rzeczach Rosyanie nie zapomnieli: mosty przez rzekę zrobili porządne, aby mogli w porządku wykonać „koncentracyę w tył“, powtóre uzbroili bandy rozbójników chińskich i koreańskich, jako siły pomocnicze w walce z Japończykami. Pytanie tylko, czy bandy te zechcą walkę zaryzykować. Forsowaniem Tiumenu zmierzają Japończycy do dwóch celów: popierwsze do obejścia Władywostoku od południa, co w połączeniu z siłami lądującemi wyżej trochę (w zatoce Possieta) uzupełni pierścień oblężniczy, powtóre odcinają kolej Kirin-Władywestok i podają rękę armii Kawamury, stojącej na drodze Charbin-Kirin, przez co Liniewicz byłby odcięty od Władywostoku.

Wszystkie te ruchy wojskowe odbywają się w czasie, kiedy japońscy pełnomocnicy pokojowi już są w Ameryce, a rosyjski płynie tam. Na razie bawi minister Komura w Nowym Jorku, skąd za parę dni uda się do Waszyngtonu, celem złożenia wizyty prezydentowi Rooseveltowi, poczem osiedli się w Portsmouth i będzie oczekiwał przybycia Wittego. Zjazd obydwu pełnomocników naznaczony jest na 7 sierpnia i w tym dniu rozpoczną się obrady.

Jaki program mają obie strony? W tym względzie operuje się tylko przypuszczeniami, gdyż ani Komura, ani Witte swoich zamysłów nikomu nie objawili. Wtajemniczeni, albo udający wtajemniczonych głoszą, że Witte zgodzi się na odstąpienie Sachalinu, na uznanie Władywostoku jako wolnego portu ze zniesieniem twierdzy, oraz na ustąpienie z Mandżuryi i Korei. Mniej więcej jest to tosamo, czego Japończycy żądają — brak tylko mowy o zapłaceniu odszkodowania wojennego, którego Japonia musi żądać i to w wysokości najmniej 3 miliardów franków dla pokrycia swoich wydatków.

Pisma japońskie ogłaszają dopiero teraz szczegółowe sprawozdanie admirała Togo o bitwie w cieśninie koreańskiej. Nie będziemy powtarzali znanych już szczegółów; konkluzyą tego sprawozdania jest lakoniczne zestawienie cyfr: Okrętów rosyjskich w bitwie wzięło udział 38, z tych 20 zatopiono, 6 wzięto do niewoli, 2 zatonęły podczas ucieczki, 6 uciekło do portów neutralnych i tam stoją rozbrojone, 3 uratowały się, uciekając do Władywostoku, a 1 (okręt szpitalny) puszczono wolno — razem 38 okrętów.

Niema co mówić, dokładna robota.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Demonstracya żałobna.

Z Warszawy donoszą nam: W dniu 26 b. m. odbyła się demonstracya żałobna, poświęcona Okrzei. Już w południe dnia tego fabryki, w których pracował Okrzeja, wysłuchały przemówień, nawołujących je do zgromadzenia się po „fajerancie“ przy fabryce „Wulkan“, skąd miał wyruszyć pochód demonstracyjny. Jakoś około godziny 6 skupili się na podwórzu fabryki „Wulkan“ robotnicy fabryk „Labor“, „Wulkan“, Ditmarowskiej fabryki lamp, zakładów monopolowych, warsztatów kolejowych i pod rozwiniętym wielkim żałobnym sztandarem i powiewającymi obok niego dwoma czerwonymi sztandarami wysłuchali przemowy, poświęconej uczczeniu pamięci Okrzei. Mówca przypomniał zebranym świetlaną postać bohatera, wezwał, by pragnąc uczcić jego pamięć, wchodzili do szeregów rewolucyjnych, nie wlekli się jeno leniwie za obozem rewolucyjnym, ale śmiało wchodzili doń, rwali się do pierwszych szeregów i t. d. Dalej zestawił z faktem powieszenia Okrzei obietnice reform rządowych, uprzytomnił zebranym zdobycze, osiągnięte w ostatnich miesiącach przez proletaryat. Wkońcu powołał zebranych do wyjścia demonstracyjnie na ulicę.

Pochód ruszył ze śpiewami pod rozwiniętymi sztandarami ku ulicy Targowej, gdzie na jednym z rogów na wezwanie towarzyszów tłum rozszedł się spokojnie, wracając pełen żalu i nienawiści do domów.

W całym szeregu fabryk w różnych dzielnicach wygłoszono mowy, poświęcone żałobnemu obchodowi wobec tłumnie zebranych robotników. Podamy tu ze spisu wyciąg liczniejszych zebrań: Wolanowski (do 1000), Ron i Zieliński (400), Borman (800), Gazownia (400), Gerlach (500), Norblin (750), Ortwein (400), Lilpop (800), Rudzki (400), Martens (200), Warsztaty kolejowe na Pradze (500), „Labor“ dwie mowy (300, 600), „Wulkan“ (600), Ditmar (500) i t. d., i t. d.

Język polski na kolei wiedeńskiej.

Prasa warszawska donosi: Dyrekcya kolei wiedeńskiej otrzymała z głównego zarządu kolei z Petersburga zawiadomienie, że w sprawie języka polskiego na kolei wiedeńskiej nie zapadła w ministeryum komunikacyi żadna decyzya stanowcza.

Odwołano się co do niej do genarał-gubernatora warszawskiego, który porozumieć się ma jeszcze z ministeryum komunikacyi w tej sprawie.

O strejkach w różnych gałęziach pracy

donoszą pisma warszawskie:

„Od kilku dni zaprzestawali pracy oddzielnemi grupami robotnicy przy budowie nowych kanałów, która w tym czasie prowadzona była systematycznie na powiślu oraz w odleglejszych dzielnicach podrogatkowych, gdzie niedawno dopiero rozwinął się ruch budowlany; onegdaj zaś na powiślu około ul. Radnej ostatecznie porzucono roboty, których tym sposobem zaprzestano już w całem mieście. W tym ostatnim punkcie przerwa w robotach nastąpiła jakoby skutkiem przybycia robotników z innych miejsc, którzy wezwali pracujących do porzucenia roboty.

W dzielnicy nalewkowskiej przez cały czwartek wybuchały strejki wśród pracowników w warsztatach różnych specyalności rękodzielniczych i handlu. Na ogół wszakże było bardzo spokojnie i choć pod wieczór na ulicy Dzikiej zbierały się liczne tłumy, jednak obyło się bez wszelkich zajść.

Również porzucili pracę robotnicy w niektórych warsztatach złotniczych. Rzucano robotę po przybyciu delegatów tego zawodu z innych warsztatów, lecz delegaci owi oświadczali, że dziś już można będzie przystąpić do pracy, gdy przyniosą z sobą nowe warunki z instrukcyą na piśmie.

W piątek — czytamy dalej — przystąpili do pracy robotnicy w fabryce Tow. akc. K. Rudzki i sp. przy ul. Przemysłowej. Nie przybyło zaledwie kilku robotników, pozostali zaś otrzymali nowe warunki, zaakceptowane na czwartkowem posiedzeniu akcyonaryuszów, praca w fabryce poszła trybem normalnym.

Natomiast robotnicy w fabryce Tow. akc. „Lilpop, Rau i Loewenstein“ w dalszym ciągu nie pracują. Układy z nimi nic nie postąpiły i fabryka stoi bezczynnie.

Również w fabryce J. C. H. Blunk, przy ul. Nowolipie, strejk trwa bez zmiany i do pracy nikt nie przychodzi“.

* * *

Petersburg, 21 lipca.

Po zjeździe ziemców. — Czcze gadulstwo. — Prześladowanie prasy.

Parturiunt montes nascitur ridiculus mus. Przysłowie to łacińskie można w całej rozciągłości, o ile z pierwszego dnia obrad wnioskować wypada, zastosować do walnego zjazdu ziemców i przedstawicieli rad miejskich, który w dniu 19 b. m. rozpoczął szereg posiedzeń w Moskwie w mieszkaniu prywatnem ks. Dołgorukowa. Nadzieje, pokładane przez społeczeństwo rosyjskie, lub przynajmniej przez część jego, w owym zjeździe, zawiodły. Przypuszczano powszechnie bowiem, że ziemcy wejdą w stosunki z wojskiem i ogłoszą się, jeżeli nie za konwent nacyonalny z wyłonieniem ze środowiska swego rządu tymczasowego, to przynajmniej za konstytuantę. Car ze swą zgrają przyboczną mocno był nawet zaniepokojony z powodu krążących pogłosek tego rodzaju, generał-gubernator moskiewski Kozłow zawiadamiał uroczyście, że nie dopuści do żadnych zebrań liczniejszych i posłał policmajstra, by zebranych w liczbie 200 ziemców i dumców (radni rad miejskich) rozpędził. Policmajstrowi oświadczono, że obecni nie mają zupełnie rewolucyjnego zamiaru ogłoszenia się za ciało ustawodawcze, że chcą jedynie rozpatrzyć projekt zwołania „Gosudarstwennoj dumy“, ułożony przez ministra Bułygina. Śród ogólnych oznak wesołości spisano protokół, a gdy policya opuściła niegościnne dla niej progi ks. Dołgorukowa, zabrano się w rzeczy samej do omówienia kwestyi projektu Bułygina. Projekt ten jest rozliczony widocznie na niebotyczną naiwność społeczeństwa i ma źle bardzo zamaskowany cel jedyny zamydlenia wszystkim oczu quasi-reprezentatywą, mogącą li-tylko pokryć złodziejstwa czynowników i zbrodnie samodzierżawia fikcyą autorytetu opinii publicznej. Wybory 3 stopniowe, dla włościan zaś 4-stopniowe przy bardzo wysokim cenzusie wyborczym, usunięcie zupełne proletaryatu miejskiego i wiejskiego oraz inteligencyi zawodowej; charakter „dumy“ doradczy z wielce ograniczoną sferą kwestyj mogących być przez ogólne zebranie rozpatrywanych; rozbicie całej dumy na szereg nic ze sobą wspólnego nie mających komisyj; prezes narzucony z góry; wreszcie z każdego wiersza projektu z bezczelnością wyglądająca chęć zrobienia z „dumy“ powolnego narzędzia w rękach biurokracyi rządzącej, wszystko to skłoniło zjazd ziemski, zarówno jak zjazd delegacyj związku związków z dnia 15 b. m., do jednogłośnego odrzucenia projektu Bułygina. Na tę uchwałę wyładowano widocznie całe swe napięcie rewolucyjne, bo o więcej stanowczych i kategorycznych postanowieniach jakoś nic dotąd nie słychać.

A rząd robi wszystko, co w jego mocy, by agitacyę przedwyborczą ułatwić ludności. W tym celu poza ogłoszeniem stanu oblężenia w kilku miejscowościach, otacza całą literalnie Rosyę pasem wzmocnionej ochrony, nadaje niebywałe wprost prawa głównemu oprawcy Trepowowi, zarządza szereg sądów wojskowych, urągających wszystkim zasadom sprawiedliwości, obecnie zaś nosi się z myślą wprowadzenia w całej Rosyi stanu oblężenia, utworzenia dyktatury i specyalnego ministeryum policyi i powierzenia tych urzędów Trepowowi. Pomny słów cara, zwróconych rok temu do dwu przedstawicieli miejscowej prasy gadzinowej pp. Suworina (seniora) i Stołypina: „Piszcie prawdę, tylko prawdę“(sic!!) i tłómacząc te słowa tak, jak wszystko tłómaczyć „należy“, t. j. na opak, rozciągnął Bułygin niebywałą czujność nad prasą, zalewając ją wprost cyrkularzami tajnymi z zakazami pisania o szeregu spraw i zasypując karami administracyjnemi.

Dzisiaj, naprzykład, ogłoszono rozkaz ministra spraw wewnętrznych, zawieszający na miesiąc umiarkowany bardzo organ „Słowo“ za to, że poważył się dać sprawozdanie o pierwszym dniu zjazdu moskiewskiego wbrew cyrkularzowi, oraz ogłaszający pierwsze ostrzeżenie gazetom: „Nowosti“ z zakazem sprzedaży pojedynczych numerów i „Russkija Wiedomosti“. Jest to moskiewska przedwyborcza wolność prasy. Czy cierpliwy lud i społeczeństwo rosyjskie długo jeszcze mają zamiar wszystko to znosić? Wiem ze źródeł wiarygodnych, że wszystkie warstwy świadome zaaprobowałyby wszelki krok energiczniejszy ziemców, że mogliby w ewentualnym razie znaleść poparcie wśród sfer wojskowych. Czyż opozycya rosyjska nie widzi, że rząd wobec jej wahań nabiera otuchy i wiary w siebie ponownie? Jutro dzień żałoby: pół roku mija od krwawych zajść styczniowych, inteligencya zawodowa, w związku inżynierów zjednoczona, ogłosiła strejk jednodniowy. Cóż znaczy jednak taki strejk inteligencyi, gdy proletaryat milczy? Coraz się więcej uplastycznia, że rewolucya w Rosyi tylko wtedy dojdzie do zenitu swego, gdy proletaryat ten znowu głos swój zwycięsko podniesie, wszelkie zaś mniej więcej krasomówcze wylewy najradykalniejszych przedstawicieli burżuazyi i najwięcej filantropijnie usposobionych książąt i hrabiów, nie zdołają wymódz reform zasadniczych, dopóki nie przestaną być tem, czem są, t. j. słowami i... niczem więcej. Rząd tyranów polega na sile i siłą tylko, leżącą potencyonalnie w masach pracujących, można go obalić. Trzeba wytężyć wszystkie siły opozycyjne, zmobilizować wszystkie protestujące warstwy, by zwalczyć potwora, który chwieje się obecnie, ale, przewidując swą zgubę, nie przebiera w środkach więcej, niż kiedykolwiek. *Jan Kanty.*

RUCH STREJKOWY.

Strejk malarzy i lakierników w Drohobyczu. Na ostatniem zgromadzeniu przedstrejkowem, odbytem w sobotę dnia 22 b. m. uchwalili robotnicy malarscy i lakiernicy ze względu na nieuwzględnienie przez majstrów ich żądań rozpocząć strejk. Do strejku stanęło około 40 robotników. Żądania ich brzmią:

I. Czas pracy ma trwać tylko 9 i $^1/_2$ godz. dziennie tj. od 7 rano do 6 wieczór z $1^1/_2$-godzinną przerwą na obiad.

II. Płaca musi być liczoną na tydzień, a nie śmie być liczoną od sztuki.

III. Wysokość minimum płacy: a) dla ręcznego malarza 30 K tygodniowo; b) dla plastycznego liniarza 26 K; c) dla liniarza zwykłego, który również patronuje 20 K; d) dla patronującego i gruntującego 15 K; e) dla fasadnika po 6 K dziennie.

Dla lakierników: a) budowlanych, nakładających tylko farbę 18 K tygodniowo; b) nakładających i lazerujących 22 K; c) nakładających i fladrujących 30 K.

Ceny rozumieć należy dla najsłabszych robotników, a w miarę wyższych kwalifikacyj cena odpowiednio rośnie. Robotnicy, którzy dopiero ukończyli praktykę, muszą otrzymać płacę conajmniej 14 K tygodniowo.

IV. Wypłata musi regularnie dla żydów co piątek, a dla chrześcijan co sobota następywać.

V. Na prowincyi zajętym robotnikom należy się nadwyżka (Provinzzulage) o 1 K 20 h dziennie, ma się rozumieć, że pracodawca ponosi koszta wyjazdu na prowincyę.

VI. Za pracę po fajerancie należy się robotnikom 50% nadwyżki, licząc wedle cen powyżej ustalonych.

VII. Za stracony czas pracy, spowodowany z winy pracodawcy jak np. z powodu braku materyału, winien tenże mu wynagrodzić wedle cen wyżej oznaczonych.

VIII. Wypowiedzenie musi być 14-dniowe i bez takiego nie śmie majster robotnika wydalać.

IX. Robota w zimie oblicza się na godziny, wedle cen wyżej oznaczonych.

X. Za strejk nie śmie majster oddalić robotnika do 1 grudnia b. r.

Żądania powyższe majstrowie na wspólnem posiedzeniu odrzucili, twierdząc, że są one za wygórowane. Na przedstawienia komitetu strejkowego, że robotnicy: przemyscy, jarosławscy i innych miejscowości, na warunkach powyżej przedstawionych, a nawet o wiele lepszych, pracują, odpowiedzieli, że ze względu na konkurencyę i tanio przez nich przyjętą pracę, na żądania powyższe się zgodzić nie mogą.

We środę 26 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie reprezentantów robotników i pracodawców w starostwie. W sprawie tej interweniowali komisarze Gniewosz i Nieświatowski, do porozumienia jednakowoż żadnego nie doszło, ponieważ majstrowie uparcie stoją przy swych powyższych twierdzeniach.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Józef Dichter, przemawiali tow.: Raab, Löwenhaar i inni, uchwalono jednogłośnie dalej trwać w strejku, aż do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa.

Zaznaczyć należy fakt, że do dnia dzisiejszego znalazł się tylko jeden łamistrejk niejaki Szama Brief ze Lwowa, którego robotnicy powinni sobie dobrze zapamiętać.

Napiętnować należy prowokacyjne postępowanie majstra stolarskiego niejakiego Herscha Leiba Schreiera, który robotnikom grozi sprowadzeniem strejkbrecherów. Radzilibyśmy mu, by się trochę w swojej zapalczywości pohamował, by się lepiej zajął polepszeniem bytu swoich robotników, a nie mieszał się do spraw zupełnie mu obcych.

Ze względu na to, że majstrowie wysłali agentów swoich celem sprowadzenia strejkbrecherów, uprasza się robotników malarskich i lakierników, by aż do ukończenia tego strejku do Drohobycza nie przyjeżdżali.

KRONIKA.

Wierność tronowi. „Berliner Tagebl.“ drukuje następujący list Björnsona: „Niedawno próbowałem w dzienniku Pańskim wyjaśnić, jak pojęcia ojczyzna i król niełatwo wzajem się pokryć mogły w Norwegii. Otóż to jest kwestyą, której Szwedzi pojąć nie chcą. W ich wyobrażeniach ojczyzna i król stopiły się w jedno: dzielić je wydaje im się zbrodnią. Toteż może będzie na czasie przypomnieć, jak ten krzepki naród poczynał sobie w czasach, gdy jego interesy i władza królewska popadały w kolizyę. Prawie wszystkie narody przeżywały spory pomiędzy paru pretendentami do tronu i przechodziły ciężkie chwile, z tem połączone. W Szwecyi były to wypadki nienajczęstsze; tam niezadowolenie z króla wiodło do katastrof.

Pierwsze wiarygodne świadectwo o tem posiadamy z tingu w Upsali roku 1017. Langmand Torgny opowiada wówczas królowi, iż lud już pięciu królów potopił w bagnie. Król został zdetronizowany i władcą obrany jego syn.

W trzysta lat potem nie mniej niż trzech królów pozbawiono tronu: króla Birgera (1317), króla Magnusa Smeka (1371) i króla Albrechta z Meklemburgu (1389). Dwa stulecia później nie poszanowano nawet wielkiej dynastyi Wazów. Roku 1569 zdetronizowany został Eryk XIV, w r. 1600 Zygmunt.

Roku 1792 zamordowano Gustawa III, roku 1809 zdetronizowano Gustawa IV. Jeżeli dodać do tego, iż Adolf Fredryk (1751—1771) w takiej był poniewierce u rej wiodących magnatów, że funkcyonował stempel z jego imieniem, gdy czego sam wzdragał się podpisać — to Szwedzi (jak to podniosło jedno pismo norweskie) nie mają szczególniejszego prawa czynić Norwegom zarzutu stąd, iż do tego zmuszeni, opuścili swego króla, gdy tenże nie mógł w Norwegii już żadnego zdobyć ministerstwa.

Norwegowie stoją w tej kwestyi absolutnie zgodnie, czego Szwedzi w podobnych wypadkach nie osiągali nigdy“.

Z dyrekcyi poczt komunikują nam: że urząd pocztowy i telegraficzny w Truskawcu pełnić będzie odtąd w miesiącach lipcu i sierpniu każdego roku całodzienną służbę telegraficzną.

Sezon pożarowy. W Husowie (pow. Łańcut) spaliły się 22 b. m. budynki gospodarza Kurskiego. Szkoda 4000 K.

W Tumirzu (pow. Stanisławów) spaliły się budynki gospodarza Krzyżanowskiego.

W Zakrzówku (pow. Podgórze) spaliła się stodoła ze zbożem Agaty Topor. Szkoda 1500 K.

W Hruszowie (pow. Jaworów) spaliły się 4 gospodarstwa włościańskie. Ofiarą pożaru padło troje dzieci. Szkoda, przeważnie nieubezpieczona, 5000 K.

W Ameryce i u nas. Senator Mitchell, jeden z najwpływowszych polityków w Stanach Zjednoczonych, a przytem milioner i teść angielskiego księcia Marlborough, skazany został na 6 miesięcy więzienia i 1000 dolarów grzywny przez sąd w Portland (stan Oregon) za wyzyskiwanie swego stanowiska politycznego na korzyść swych prywatnych interesów; w szczególności przez zwabianie klientów do swej kance-

laryi adwokackiej. Przykład ten powinni sobie posłowie z Koła polskiego wziąć do serca i zrewidować postępowanie na tym punkcie swoich członków-adwokatów. Także inne zawody w Kole reprezentowane mogłyby sobie z „nieszczęścia“ kolegi-senatora brać przykład.

Niepowodzenia separatystów krakowskich. W sobotę 29 b. m. rano odbyło się w lokalu przy ulicy Starowiślnej 42, zgromadzenie piekarzy krakowskich. Na zgromadzenie to przybył sekretarz centralnego Związku piekarzy, który odbywa obecnie turę agitacyjną po Galicyi. Separatyści przekonawszy się, że wszelkie ich zabiegi w celu uniemożebnienia zgromadzenia (specyalnie wydana odezwa, pokątna kontragitacya po szynkach i t. d.) zawiodły, postanowili wziąć udział w zgromadzeniu i wytoczyć skargi przed tow. Zipperem na „tyranię“ polskich towarzyszy. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Grünwald, referował tow. Zipper o korzyściach organizacyi centralnej.

Już podczas przemówienia tow. Zippera separatyści próbowali zakłócić spokój zgromadzenia. A mianowicie pan Grossman z młodocianą gwardyą [illegible] „partyi żydowskiej“, natarczywie dobijali się [illegible] drzwi lokalu. Na skutek propozycyi refer[illegible] wpuszczono ich, upominając ich przy tem, że [illegible]ą wydaleni z lokalu, jeżeli tylko będą przeszkadzali.

Następnie zabrał głos p. Majzels i utyskiwał na towarzyszów piekarzy, że go wykluczyli ze stowarzyszenia, poczem zaczął przestrzegać przed mieszaniem polityki do stowarzyszeń zawodowych. (Głosy: A przecież to wy robicie!).

Kilku krewkich separatystów, widząc, że płaczliwe gderanie Majzelsa nie wywołuje efektu, starało się wywołać bójkę. Zawiedli się jednak bardzo. Nie zdążywszy rozwinąć należycie swoich szyków, znaleźli się na ulicy, wyparci przez naszych towarzyszów.

Zamęt trwał dość długo. Tow. Zipper, oburzony, energicznie wystąpił przeciw produkcyom Majzelsa, stwierdzając, że w podróży swej przekonał się dowodnie, że saparatyści są w organizacyach zawodowych czynnikiem szkodliwym, a to, co widział przed chwilą, umocniło go jeszcze w tem przekonaniu. „Wystarczy najzupełniej — mówił — przeczytać odezwę separatystów o zgromadzeniu piekarzy we Lwowie, w której niema ani słowa prawdy i — zobaczyć tylko dzisiejsze zgromadzenie. Zarząd centralny oczyści organizacyę krakowską z tak niepożądanych elementów; uczyni to z całą stanowczością, nie cofając się przed żadnemi konsekwencyami. Chcecie, panowie, wprowadzić do stowarzyszeń tę samą politykę, co u nas chrześcijańscy socyaliści. Uporamy się z wami tak, jak uporaliśmy się z nimi“.

Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Chińscy oficerowie w austryackiej armii. Wicekról Nankingu, Czu-Fu, na przedstawienie chińskiego posła w Wiedniu, Jangczenga, wysłał co Austro-Węgier dziesięciu młodych oficerów chińskich na dalsze studya. Poseł Jangczeng podjął rokowania z austryackiem ministerstwem wojny, w sprawie przyjęcia tych chińskich oficerów do austryackiej armii.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Niedziela po raz drugi: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek po raz drugi: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera (z panią Kliszewską w roli Nataliny).

[illegible] na ogólne żądanie: „Posłaniec Nr. 6666“, [illegible] C. M. Ziehrera.

[illegible]ie: „Gejsza“, operetka japoń[illegible]nesa.

[illegible] „Sztygar“, operetka w [illegible]

[illegible] Helena“, operetka w [illegible]

[illegible], operetka w 3 aktach [illegible]ra.

[illegible]uar teatru po[illegible]hnego popularnego w [illegible]pocyrkowym przy placu Wielopole-Sta[illegible]

[illegible] o godz. 3 po południu: „Biedna dziew[illegible], wodewil w 6 odsłonach.

[illegible]iedziela o godz. 8 wieczorem: „Mąż teatralny“, [illegible]eska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami H. Meil[illegible] i L. Halevy.

[illegible]ilety wcześniej nabywać można w księgarni Pi[illegible]kiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez [illegible] dopłaty.

Z CARATU.

Z powodu stracenia tow. Stefana Okrzei

została rozpowszechniona w Warszawie i Królestwie Polskiem w 50.000 egzemplarzy następująca odezwa:

[illegible]obotnicy! W piątek 21 b. m. poległ na [illegible]bienicy towarzysz nasz Stefan Okrzeja.

Kiedy przed miesiącem sąd wojenny skazał Okrzeję na śmierć, sędziowie, chociaż przywykli do okrutnych morderstw, zalecili głównodowodzącemu wojsk złagodzenie wyroku. Maksymowicz, tchórz podły, ukrywający się zdala od Warszawy w obozie żołnierskim, głuchy na przedstawienia sędziów, własnoręcznie w Jabłonnie napisał na wyroku, aby go natychmiast spełniono. Prośbę o ułaskawienie carskie Okrzeja ze spokojem i stanowczością odrzucił.

Po raz pierwszy od czasu wielkiego procesu proletaryatu w r. 1885, gdy zawiśli na stryczkach pierwsi bohaterowie polskiej klasy robotniczej: Ossowski, Kunicki, Bardowski i Pietrusiński, poważył się rząd carski na dźwignienie szubienicy na stokach cytadeli warszawskiej. A nowe to morderstwo jest równie ohydne, jak bezcelowe. Kiedy wieszano pierwszych proletaryatczyków, gdy zaludniano katorgę siewcami socyalizmu w Polsce, mógł się jeszcze łudzić rząd carski i mógł mieć nadzieję, że święty ich posiew z korzeniem wypleni. — Teraz inaczej. Teraz wie carat, że nic nie zdoła zażegnać huczącej już burzy ludowej, wie, że lud, co nie uląkł się tysięcy ofiar, poległych na ulicach, nie cofnie się przed niczem, wie, że niema tamy, któraby te fale rewolucyi wstrzymać mogła. Ta nowa szubienica, to odruch zgniłego, skazanego na śmierć, konającego caratu.

Robotnicy! Na tę nową zbrodnię caratu odpowiemy wzmocnioną walką, spotęgowanym atakiem w zmurszały mur niewoli. Niedaleką jest chwila, gdy mur ten pod ciosami rewolucyi runie, a wówczas wolny lud polski, korzystając pełną piersią z wywalczonej swobody, otworzy turmy i katorgi i więzionych dziś, prześladowanych i gnębionych braci uczci jako bohaterskich bojowników za świętą naszą sprawę. Wśród tych wyzwoleńców rewolucyi brakować będzie wielu zmarłych śmiercią przedwczesną, pomordowanych przez siepaczy carskich. Brakować będzie jednego z najlepszych — Stefana Okrzei.

Towarzysze! W dzień sądu nad Okrzeją proletaryat całej Warszawy strejkiem powszechnym i manifestacyami wykazał, że solidaryzuje się zupełnie z czynem Okrzei, że walczył on nie jako osamotniony bohater, lecz jako brat najbliższy i przedstawiciel wszystkich robotników. Była to nie tylko prosta manifestacya, była to wskazówka i ostrzeżenie dla rządu, że krzywda Okrzei będzie naszą krzywdą, i że ciężko rządowi będzie policzoną w rewolucyjnym z nim obrachunku.

Dziś, gdy Okrzei już niema, na masowych zgromadzeniach ludowych, powiedzmy raz jeszcze, powiedzmy głośno, dobitnie, że śmierć jego pomścić potrafimy. Przysięgnijmy, że póty walczyć będziemy, póty nie złożymy broni, póki z krwią zlanego gmachu absolutyzmu carskiego nie zostanie kamień na kamieniu. A w walce tej przyświecać nam będzie z za grobu świetlana, bohaterska postać ukochanego naszego brata — Stefana Okrzei.

Centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawa, 25 lipca 1905 r.

Nowy kongres ziemstw.

Moskwa, 29 lipca. Nieustający komitet kongresu ziemstw rozesłał już zaproszenia na nowy kongres, który ma się odbyć w sierpniu. Na kongres ten zaproszono znów reprezentacye dum większych miast, dalej delegatów włościańskich, po dwóch z każdej gubernii.

O język polski na kolejach.

Warszawa, 29 lipca. (Warsz. ag.). Na 29 tej wiorście toru kolei warszawsko wiedeńskiej w pobliżu stacyi Grodzisk znaleziono **bombę**, którą ktoś podłożył na kilka minut przed nadejściem pociągu. Bombę odesłano do Warszawy do zbadania.

Lwów, 29 lipca. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Warszawy: Inżynier Karpiński, zastępca dyrektora kolei kaliskiej otrzymał od Maksymowicza rozkaz opuszczenia Królestwa do 24 godzin z powodu, że Karpiński jak i inni urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej używał w służbie języka polskiego i żądał wykonywania swych rozkazów w tym języku wydawanych.

Jan Dunikowski, pisarz gminny w Łazach, usunięty z urzędu na rozkaz gubernatora za „nieprawomyślność“, został obecnie obrany przez chłopów wójtem tej wsi. Gubernator kazał mu na to opuścić granice Królestwa do 3 dni.

Strejki.

Warszawa, 29 lipca. (Warsz. ag.). W fabryce wyrobów emaliowych wybuchł strejk. Przebieg strejku spokojny.

Petersburg, 30 lipca. Ruch strejkowy w Rydze i ruch agrarny w Inflantach przybierają coraz bardziej charakter polityczny. Policya i wojsko jest bezsilne.

Warszawa, 30 lipca. Fabryka metalowa Towarzystwa akcyjnego „Syrena“ została na nieograniczony czas zamknięta.

Władykaukaz, 30 lipca. Strejk na kolei Władykaukaskiej trwa dalej. Pocztę do Tyflisu i Batum można tylko dalszemi drogami ekspedyować. Celem przywrócenia komunikacyi kolejowej wysłano z Tyflisu batalion kolejowy.

Mianowania.

Petersburg, 29 lipca. Zawiadowca ministerstwa wojny Rödiger został zamianowany ministrem wojny.

Członek rady państwa generał Durnowo został w miejsce generała Kostowa, który z powodu choroby ustępuje, generał-gubernatorem Moskwy.

Komunikat urzędowy.

Petersburg, 29 lipca. Departament policyi ogłasza w „Praw. Wiestniku“ następujący komunikat o zajściach w Niżnym Nowogrodzie dnia 23 bm. i dniach następnych: Rozruchy wywołali strejkujący robotnicy warsztatów Sormowa i Krika i innych fabryk, do których się przyłączyło kilku urzędników ziemstw. Policya kilkakrotnie udaremniała próby demonstrantów, celem połączenia się. Demonstranci przeszkadzali pracującym. Dnia 23 wieczór połączyli się strejkujący i urządzili pochód, mimo iż kilkutysięczny tłum handlarzy, rękodzielników i robotników chciał demonstracyi tej przeszkodzić. Ze strony strejkujących dano strzał, co wywołało wśród ludności jeszcze większe wzburzenie przeciw demonstrantom, którzy uciekali we wszystkich kierunkach. Na placu Ostrowskiego rozegrały się dzikie sceny. Na ulicy i w domach bito robotników sprawców rozruchów.

Ponieważ sceny te rozegrały się w kilku punktach miasta i ludność była bardzo wzburzoną tak, że chciała aresztowanych demonstrantów zlynchować, przywrócenie porządku stało się bardzo utrudnionem. Na razie stwierdzono, że aptekarz Heinze, który podburzał demonstrantów i dał pierwszy strzał, został zabity, a 27 osób poranionych. Demonstrantom odebrano 8 rewolwerów. Dnia 24 demonstranci ponowili ekscesy i zabili 4 osoby, a 13 zranili. Dnia 25 nie powiodły się usiłowania demonstrantów pozyskania robotników portowych. Ci zabili wysłańców strejkowych i strzelali do innych robotników. W bójce 6 osób zginęło, 13 poraniono. Do szkoły warsztatu Sormowa, gdzie umieszczono wojsko, rzucono bombę, przyczem jeden z ekscedentów zginął.

Towarzysze i Towarzyszki!

.Zorganizowana banda niesumiennych wyzyskiwaczy, jakimi okazali się lwowscy przedsiębiorcy budowlani, chwyta się najniemoralniejszych środków, aby zdusić strejk, który sami perfidnie sprowokowali, aby zdławić robotniczą organizacyę socyalistyczną. Już trzeci tydzień trwa rozpaczliwa walka strejkowa lwowskich robotników budowlanych. A walczą o swoją godność, o swe prawa, które im brutalnie wydziera chciwa ręka przedsiębiorców. Walczą w coraz trudniejszych warunkach, wśród ustawicznych prowokacyj ze strony brudnych przedsiębiorców, pozbawieni wszelkiej ochrony ze strony władz, które dla strejkujących mają tylko groźby.

Towarzysze i Towarzyszki! Obowiązkiem naszym jest przyjść z pomocą w tak ciężkiej chwili strejkującym robotnikom budowlanym oraz ich rodzinom, powinnością jest naszą nie dopuścić, aby tryumfowała brutalna przemoc przedsiębiorców. Wspierajmy więc wszyscy materyalnie naszych strejkujących braci we Lwowie.

Składki na rzecz strejkujących przyjmuje Administracya dziennika „Naprzód“, Kraków, Sławkowska 29.

Kraków, 28 lipca.

Komitet Wykonawczy
Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej
Galicyi i Śląska.

Wojna rosyjsko-japońska.

Blokada Władywostoku.

Londyn, 29 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: **Japońska flota blokuje obecnie Władywostok.** Inne japońskie eskadry znajdują się koło wybrzeży Sachalinu, Syberyi i Korei.

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork, 29 lipca. (Biuro Reutera). Japoński delegat pokojowy Sato oświadczył wobec kilku sprawozdawców: Japonia gotową jest do zawieszenia broni dopiero po zbadaniu pełnomocnictw delegatów rosyjskich; będzie to prawdopodobnie pierwszem zadaniem konferencyi, która od tego swe prace zacznie. Sato oświadczył dalej, że delegaci japońscy mają nieograniczone pełnomocnictwo, a umowę przez nich zawartą podpisze tylko cesarz.

Zaprzeczenie.

Londyn, 30 lipca. Biuro Reutera zaprzecza wiadomości pism zagranicznych, jakoby flota angielska morza Śródziemnego miała była zamiar zawitania do portu w Rjece, lecz z powodu obecnych stosunków na Węgrzech zamiar ten porzuciła. Taki zamiar nigdy nie istniał.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych w Bielsku-Białej. — Rokowania rozbite.

Bielko, 29 lutego. (Tel. „Naprzodu“.). Dzisiaj w obecności inspektora przemysłowego odbyła się konferencya dla przeprowadzenia rokowań między przedsiębiorcami a strejkującymi robotnikami budowlanymi. Rokowania jednak rozbiły się o opór przedsiębiorców. Przedsiębiorcy oświadczyli mianowicie, że nie tego roku lecz dopiero na drugi rok zechcą zgodzić się na żądania, postawione przez strejkujących, że ustępstwa poczynią tym tylko robotnikom, którzy posiadają świadectwa wyzwolin. Aby zrozumieć tę taktykę przedsiębiorców, trzeba zważyć, że na 1000 do 1200 robotników budowlanych w Bielsku-Białej zaledwie 30 robotników posiada świadectwa wyzwolin. Przez długie lata nikt się nie pytał ani o te świadectwa, ani o książki robotnicze. Robotnicy książek nie doręczali, ani ich nie odbierali, ponieważ było to całkiem zbyteczne. Pracujący u jednego majstra przez pięć lat, miał książkę u innego przedsiębiorcy.

Wobec tej postawy przedsiębiorców rokowania zupełnie się rozbiły.

Robotnicy murarscy i ciesielscy postanowili masowo stąd wyemigrować, szukając gdzieindziej pracy. Pozostaną tylko ci, którzy posiadają tu realności, którym materyalne warunki pozwolą przeczekać kryzys. Bielsko-Biała pozostanie całkiem pozbawione robotników budowlanych.

Przedsiębiorcy liczą na to, że w poniedziałek zgłoszą się robotnicy sami do nich z prośbą o przyjęcie do pracy. Nie ulega wątpliwości, że rachuba ta zawiedzie budowniczych, gdyż tutejsi robotnicy odznaczają się podziwienia godną karnością i solidarnością.

„Strejkująca“ Kasa chorych.

Bielsko, 29 lipca. (Tel. „Naprzodu“.). Tutejsza Kasa chorych cechu budowlanych oświadczyła chorym robotnikom, zgłaszającym się o pomoc lekarską i zasiłki, że Kasa także teraz zastrejkuje, ponieważ strejkują robotnicy. Wszelkiej pomocy odmówiono chorym. Dopiero energiczna interwencya tow. Arbeitla, który trzykrotnie w tej sprawie udawał się do urzędu miejskiego, sprawiła, że chorym nadal zaczęto udzielać pomocy lekarskiej i zasiłków.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt, 29 lipca. Minister spraw wewnętrznych Christophy w artykule w „N. Journal“ wyraża zdziwienie z powodu oburzenia, jakie wśród koalicyi wywołał jego zamiar przedłożenia ustawy o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Wszak było to kardynalnym punktem programu koalicyi przy ostatnich wyborach. Zdaniem ministra, dopiero zupełny przewrót stosunków partyjnych sprowadzi gruntowną sanacyę życia publicznego. Obie daty 1848 i 1867 muszą zniknąć z naszego politycznego słownika. Prawno-państwowe kwestye, które obecnie dominują, muszą ustąpić z dyskusyi parlamentu na korzyść kwestyj socyalnych i ekonomicznych. Obecne granice partyjne muszą paść, a powstać tylko dwie wielkie grupy partyjne: postępowa i konserwatywna, które zwrócą całą swą uwagę na sprawy społeczne.

Budapeszt, 30 lipca. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Minister honwedów odwiedził wczoraj przedpołudniem ministra wojny Pitreicha i konferował z nim przy tej sposobności o sprawach jego zarządu, poczem popołudniu o godz. 5 odjechał z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt, 30 lipca. „Pesti Hirlap“ ogłasza rozmowę z byłym sekretarzem stanu ministerstwa handlu i wybitnym członkiem partyi liberalnej, Franciszkiem Nagyis, który oświadczył, że jego zdaniem nienawiść między stronnictwami obecnie już znika i koalicya powoli przychodzi do przekonania, że niema powodu odrzucać współpracownictwa partyi liberalnej przy rozwiązaniu sytuacyi, co nastąpić może tylko na podstawie kompromisu, gdyż przez kapitulacyę nie można zaprowadzić trwałego porządku. Kompromis powinien tworzyć podstawę nowego rządu, a dopiero potem utworzy się partya rządowa. Jest więc potrzebnem nowe ugrupowanie się stronnictw, zaczem jest także Tisza. Partya liberalna chętnie będzie pomagała przy nowem ugrupowaniu stronnictw. Jeżeli stosunki się tak ułożą, że partya liberalna będzie się mogła do tego przyczynić, uczyni to, gdyż interesy kraju są ważniejsze od związków partyjnych.

Sprawa marokańska.

Tanger, 29 lipca. Niemiecki poseł hr. Tatenbach był ponownie na audyencyi u sułtana. Jak słychać, toczą się obecnie rokowania w sprawie sposobu głosowania na konferencyi marokkańskiej, co natrafia na nowe trudności, gdyż Niemcy żądają dla ważności uchwał jednomyślności i wotum zastępcy sułtana, podczas gdy inne mocarstwa są za większością głosów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 30 b. m. zabawę ogrodową na Woli Jastowskiej (ogród p. Męckiej). Program: Tańce, poczta leśna, koło szczęścia, konfetti i inne niespodzianki. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby, W razie niepogody zabawa odłożona aż do zawiadomienia.

× **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera, urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

× **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zebranie krawców w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

Listy z kraju.

Zakopane, 28 lipca.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że kraj, więc sejm galicyjski i wydział krajowy nie grzeszą zbyt wielką gorliwością o dogodność i potrzeby ludności w kraju — a przecież wszystko tu, co krajowe, jest o niebo wyższe od urządzeń, danych Zakopanemu przez gminę.

Czytajmy w faktach. Wszystkie krajowe drogi w Zakopanem i okolicy są dobre i wygodne, drogi gminne są nad wyraz złe i zaniedbywane z karygodną lekkomyślnością. Kto miał sposobność, czy konieczność przechodzenia drogą gminną do Strążysk, do Białego i w Olczy, ten musiał się oburzać na reprezentacyę gminną, która tak kpi z wygody i bezpieczeństwa i miejscowej i przyjezdnej ludności. W samem Zakopanem ulica Kasprusie dlatego, że jest gminną, jest najgorszą. Tak z każdą drogą gminną, będącą głośnem oskarżeniem rady gminnej, jej nieudolności i niedbalstwa.

Planu regulacyjnego i planu zabudowań brak Zakopanemu zupełnie. Dobrobyt i stosunki sanitarne domagają się ulicy na zboczu Gubałówki na wysokości zabudowań Jezuitów. Ulica ta sprowadziłaby podział Zakopanego na uzdrowisko i letnisko, dopełnionoby zatem konieczności oddzielenia chorych od reszty ludności. Centrum mogłoby przyjąć kamieniczne mury. Powstałoby regularne miasto w centrum osiedla, z dogodnymi warunkami dla drobnego handlu itd. Plan ten przedstawił komisyi klimatycznaj dr Janiszewski jeszcze w r. 1897, naturalnie bez skutku.

Gmina buduje w mieście chodniki z funduszów bezprocentowej pożyczki wydziału krajowego. Budowie chodników sprzeciwiała się gmina długi czas, pod naporem dopiero wydziału powiatowego zdecydowała się podjąć uchwaloną już przez sejm pożyczkę w przeddzień naznaczonego tutejszej radzie 3-letniego terminu! W tym przykładzie jaśnieje niechęć tutejszej rady do wszelkich ulepszeń.

Policya sanitarna, jak długo była w rękach gminy, była wprost rozpaczliwą. Obowiązki dozoru sanitarnego spełniała komisya sanitarna, pozbawiona wszelkiej egzekutywy, nie mając żadnego poparcia ze strony gminy.

Organ bezpieczeństwa publicznego: policya nie może spełniać swych obowiązków, jest zbyt nieliczna. Z letnikami i chorymi zjeżdża do Zakopanego ćma złodziei za zarobkiem, służba więc policyjna jest niezbędna, a tej służby niema. Według najsłabszych obliczeń, bezpieczeństwo publiczne w Zakopanem wymaga najmniej 16 żołnierzy policyjnych. Komisya klimatyczna i gmina wyasygnowały na utrzymanie tylko 12 policyantów. Na dalszych czterech zabrakło około 1500 K. Tej sumy gmina dać nie chce, odmowę swą motywuje tem, że ta ilość policyantów gminie wystarcza. Jeśli goście chcą więcej — „niech ich sobie sprawią“... Komisya klimatyczna jest pozbawiona egzekutywy — komisyi nie wolno też zaciągać pożyczek. Nie mając dostatecznych funduszów, komisya, choćby skład jej się zmienił, więcej niż robi, zrobić nie może, bo brak jej funduszów — gmina poręczenia na pożyczkę odmawia. A zadań ważnych ma komisya wiele do spełnienia. Do najkonieczniejszych inwestycyj należy założenie parku, zorganizowanie komisyi do badania produktów spożywczych, budowa domu lub baraków izolacyjnych, komora desinfekcyjna itd. Wszystko to, tak niezbędne dla takiej miejscowości jak Zakopane, jest dotychczas tylko marzeniem, bo komisya nie ma funduszów.

Czem jest dzisiejsza komisya, wskazuje sam skład jej dziwaczny: delegatem zakładów leczniczych do komisyi jest góral, którego jedyną kwalifikacyą jest to, że jest... szwagrem Chramca. Prócz niego zasiada w komisyi rodzina: dr Chramiec, Sieczka i Pawlica, jako delegaci rady gminnej. Delegatem gości jest dr Janiszewski, właścicieli will poseł dr Danielak, Tow. tatrzańskiego dr Jan Nowak, sekretarz krakowskiego magistratu (p. Nowak na posiedzenia nigdy nie przyjeżdża) i wreszcie ks. prałat Kaszelewski, jako delegat wydziału krajowego.

Z samego składu komisyi znać dowodnie, że panem w komisyi jest rodzina Chramca. W tem właśnie, jedynie w tem leży całe zło i klęska Zakopanego! Tę roślinkę należy wyrwać z korzeniem i zdusić, jeśli w Zakopanem ma nastąpić renesans całej gospodarki samorządnej. O tem winien pamiętać sejm i wydział krajowy, jeśli nie chcą narazić Zakopanego na utratę samorządu! Ohydę zakopiańską należy zniszczyć za każdą cenę, by uchronić się od rumieńca wstydu przed całą Polską. Jedynym środkiem radykalnym jest oddanie gospodarki tylko komisyi klimatycznej w zmienionym składzie, rozszerzyć jej władzę.

Kraj wydał na Zakopane znaczne fundusze. Jeśli pieniądze te nie mają iść na marne, należy uznać, że jak długo gmina-Chramiec będzie decydowała o wszystkiem, w Zakopanem będzie zawsze jak bywało.

E. W.

Nędza robotników w Łodzi.

W polemice z prasą warszawską, która niemal zwartą ławą stoi we wszystkich konfliktach fabrycznych po stronie fabrykantów, podaje „Kuryer codzienny“ następującą wiązankę faktów:

Przez trzynaście lat mego pobytu w Łodzi — pisze informator „Kuryera codz.“ — widziałem trzy zmiany długości czasu roboczego w fabrykach tamtejszych. Zastałem mianowicie w niektórych dzień roboczy, trwający od godziny 5 rano do 8 wieczór z przerwami — po pół godziny na śniadanie o 8 rano, podwieczorek o 4 po południu i na obiad od 12 do 1. Podczas pory śniadaniowej prawie wszędzie krosna były czynne.

Po paru latach gwizdawka dawała znać o puszczaniu fabryk w ruch pół godziny później, a o zatrzymaniu o 7 wiecz., później długo utrzymywała się ustalona na godzinę 6 rano pora rozpoczynania robót. Wreszcie przed pół rokiem i to uległo zmianie. Z nielicznymi wyjątkami wprowadziła u siebie Łódź 10-godzinny dzień roboczy.

A zarobek?

Witold Załęski w dziele swem „Królestwo Polskie pod względem statystycznym“ na zasadzie danych, dostarczanych inspekcyi przez właścicieli sakładów przemysłowych, podaje, iż w r. 1897 robotnik, obrabiający materyały włókniste w Królestwie zarabiał przeciętnie 209 rubli rocznie, czyli około 4 ruble tygodniowo.

Wolno zatem przyjąć to, jako normę przeciętnego zarobku, którą wtedy otrzymywał i łódzki robotnik, pracujący przeważnie właśnie przy materyałach włóknistych.

Nie mając pod ręką cyfr statystycznych za następne trzy lata, mogę tylko nadmienić, iż o wypadkach podnoszenia płacy roboczej nietylko w tym okresie czasu, ale i później, jakoś nie słyszałem, natomiast dość często obijały mi się o uszy zniżki tejże spowodowane różnemi przyczynami. O każdej takiej redukcyi płacy wystarczało stosownie do przepisów, dwutygodniowe uprzedzenie robotników.

Nie będę więc chyba daleki od rzeczywistości, obniżywszy przytoczone wyżej 4 ruble tygodniowo przeciętnego zarobku robotnika o 25 kop.

Ostatnie 4 lata, coraz cięższe dla przemysłu łódzkiego (wojna burska, epidemie owcze we Francyi i Australii, haussy bawełniane naturalne i spekulacyjne, wreszcie wojna z Japonią), odbijały się bezpośrednio na zarobkach robotników.

Przeciętny fabrykant łódzki — jako typ — odskakuje ogromnie od niemieckiego lub francuskiego przemysłowca. Wogóle w nadawanej często Łodzi nazwie „Polskiego Manchesteru“ bardzo dużo tkwi pomimowolnej ironii.

Rzecz prosta, że i tu sporo wyjątków, mniej lub więcej dzielnych w całem znaczeniu tego wyrazu. Jak zaś ogół przemysłowców łódzkich umie i chce radzić sobie w razie jakiegoś dotkliwego ciosu, gdy ten przygniecie handel lub przemysł ich, świadczy najwymowniej to, że posiedzenia giełdy i oddziału popierania przemysłu i handlu świecą pustkami, ilekroć idzie o jakąś akcyę zbiorową.

Nawet, zdobywszy się na nią, we własnym swym interesie, fabrykant łódzki wysilać się zdaje mózg po to tylko chyba, by za plecami innych działać na własną rękę. Ilustracyę tego jaskrawą dał założony w swoim czasie „związek przędzalników bawełny“, którego członków, kary dobrowolnie na siebie nałożone, nie krępowały wcale w niedotrzymywaniu przyjętych również własnowolnie nawzajem zobowiązań.

Fabrykantowi łódzkiemu, jako typowi, brak inteligencyi, odwagi cywilnej, solidności i solidarności, co niejednokrotnie przydałoby się zapewne i w stosunku do spraw, poruszonych w niniejszym artykule.

Mając też pieniądze i stosunki, nic dotychczas nie zrobili dla siebie. Tembardziej przeto dla innych.

Dalej fatalnie odbija się na fabrykancie łódzkim nieuregulowany handel w Królestwie — w cesarstwie, oraz brak takiegoż regulatora w przemyśle, sprawia to, iż Łódź, sprzedając na kredyt, sprzedaje zbyt często poomacku, produkując zaś, nigdy nie wie, czy lada chwila nie ujawni się szkodliwa nadprodukcya.

To wszystko razem wzięte sprawia, że gdy przemysłowcowi łódzkiemu cośkolwiek naruszy równowagę jego kalkulacyi, stara się on przedewszystkiem odbić to sobie na dwóch, najłatwiej dla niego namacalnych rzeczach: obniżeniu wartości towaru, bez przyczynienia uszczerbku jego efektowi, i na... koszcie robocizny.

Kielich goryczy, z którego w ciągu ostatnich kilku lat zmuszona była pić produkująca Łódź, przepełnił kryzys ekonomiczny.

Przemysłowcy potracili głowy...

Paru z nich zaledwie, bystrzej w przyszłość spoglądających, a nadewszystko zasobnych, nie zmniejszało wcale lub prawie wcale produkcyi, przewidując, iż nagły odpływ fali zapotrzebowań w cesarstwie niedługo potrwa. Kilku milionerów otrzymało mniejsze czy większe, zawsze jednak poważne zamówienia dla armii, które pozwoliły im zatrudnić pewną ilość krosien, więc i wrzecion. Zresztą ogarnęła wszystkich panika. Ograniczano coraz więcej produkcyę, bądź za pomocą zatrzymywania krosien, maszyn przędzalniczych i t. d., bądź przez skracanie dnia roboczego. Godziny pracy skrócono do 30 procent. Nadto, ponieważ taka sama odsetka krosien i wszystkich innych maszyn przygotowawczych stanęła bezczynnie, więc tyleż ludzi całkiem pozbawionych zostało zajęcia.

Spróbujmy obliczyć teraz dochód rodziny robotniczej, składającej się na przykład z męża, żony i czworga dzieci, z których jedno dorosłe i drugie małoletnie zarobkowo pracują.

Małżonkowie zarabiają tedy obecnie po rb. 3·75 (p. w.) tygodniowo, skurczone o 30 prc., czyli po rb. 2·63. Dorosły, zarabiający członek rodziny nie ma przypuszczalnie zajęcia. Niedorostek zamiast zwykłych 2 rb. 50 kop., przynosi dziś rodzicom całe 1 rb. 85 kop. To wszystko zarobione za 6 dni, a winno starczyć na siedm!

Jednocześnie po obfitym w klęski dla rolnictwa r. 1903, przyszedł mało co lepszy r. 1904. Po ciężkiej zimie jednej — druga nie wiele lżejsza. Kartofle, nabiał, inne artykuły żywności, węgle niepomiernie zdrożały!

Robotnik nieżonaty zarabiać teraz zaczął równiej mniejwięcej 2 rb. 63 kop., za mieszkanie zw. „kątem“ (w jednym pokoju z rodziną kąt odnajmują) płacić musi 60 kopiejek, za obiady po 20 kop. dziennie, 1 rb. 40 kop. tygodniowo. A gdzie śniadania i kolacye? — bodaj najobskurniejsza kawa, stanowiąca zwykły posiłek ranny i wieczorny robotników Łodzi, pranie, ubranie, obuwie, papierosy, jaka taka rozrywka?

Okrutne te pytania stawały przed każdym niemal mieszkańcem Łodzi. Sklepy spożywcze, nawet włościanie przyjeżdżający na targi, nawet straganiarki na Starem Mieście, składy galanteryjne, apteki, lekarze, adwokaci, wszyscy słowem odczuli niezmiernie na swych dochodach wpływ niedostatku, co zasiadł teraz przy ognisku domowem robotnika.

SKŁADKI.

Na strejk robotników budowlanych we Lwowie złożono na ręce komitetu strejkowego we Lwowie: Tow. Weinfeld zebrane na dworcu 3·04, tow. Wityk 117·—, Krawcy przez tow. Klaję 130·—, Grupa 103 krawców przez tow. Dancewicza 25·—, Krawcy przez tow. Steina 2·62, Tow. Salamander 82·—, (w tem stow. handlowców 20·—), Metalowcy przez tow. Schmindę 191·78, Robotnicy młodociani zebrani na wycieczce 1·—, Tow. Weinfeld 54·—, Tramwajarze przez tow. Manastyrskiego 40·50, Drukarze przez tow. Barszczyńskiego 57·42, Drukarze zebrane przez tow. Obirka na zgrom. 30·96, Kolejarze przez tow. Sebastyana 20·—, Rzeźnicy przez tow. Ornsteina 129·15, Piekarze przez tow. Olexego 31·60, Stow. „Praca“ przez tow. Szpaka 10·—, Ob. Kwiatkiewicz 1·—, Zakład fotograficzny „Helios“ 2·—, Tow. Amalia Bonharel 2·—, Tow. Stütz 1·—, Handlowcy przez tow. Scheindlingera 7·72, Handlowcy przez tow. Fluhra 2·40, Tow. R. przez tow. Wyrostka 5·—, Personal „Kawiarni Kryształowej“ przez tow. St. Bojarskiego 20·90, Tow. z Stryja przez tow. Mandziuka 9·90, Dorożkarze przez tow. Makowskiego 12·10, Stow. zaw. dorożkarzy przez tow. Makowskiego 20·—, Kamieniarze 177·40, Stolarze 164·60, Kaflarze 150·76, Tow. Dawidowicz 4·—, Tow. Bachman 3·—, Szewcy 4·30, Introligatorzy 40·—, Tow. z Drohobycza 7·—, Tow. z Przemyśla przez tow. Pilcha 40·—, Tow. z Brodów przez tow. Sydorczuka 43·20, Tow. Jonasz I. Cewków 4·60, Tow. Lasota 4·—, Tow. Haliczanowski 2·—, Tow. Reiter Fr. 2·—, N. N. 4·—, Tow. Goldman 4·—, Tow. Wolkenberg 2·—, Tow. Rudy 5·—, Tow. Dutka 2·—, F. S. 4·—, Tow. Pawluk 1·—, Tow. Steif 4·—, Tow. Derkacz 1·—, Tow. Krupiński 3·—, Tow. Sadłowski 5·—, Malarze przez tow. Stengla 14·36. Tow. z Jasła przez tow. Kołodrubskiego „z pozdrowieniem od tow. z nowozawiązanej partyi i życzeniami wytrwania w ciężkiej walce“ 21·40, Tow. drukarscy zachodniej Galicyi przez tow. M. Baranowskiego „z wyrazami gorącej solidarności“ 100·—. Razem 1828 K 91 h. *Bruśniak Michał, Weinfeld Leon.*

W administracyi „Naprzodu“ w Krakowie złożono: Gogulski —·50, Krakowscy majstrowie budowlani, zebrane po wyborze starszego w restauracyi Jadowskiego 7·—. Razem 7 K 50 h.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: X. Y. przez tow. Daszyńskiego 500·—. Sandauer, Sambor. za marki 6·21.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Narodowej 3·—, Koziańskiego 1·40, Literackiej 2·40, Anczyca 5·40, Fischera 6·20, Teodorczuka 6·12. Z organizacyi rzeźbiarzy i sztukaterów, 1 lista 2·80. Z organizacyi rzeźbiarzy tow. Z. J., 9 lista 2·—. J. K., 2 lista —·68. Skopala z fabr. Muraniego, 16 lista 5·60. Górka, 8 lista 1·—. Mierczyński z fabr. Sulikowskiego, 4 lista 4·10. Z organizacyi szewców, 14 lista 1·40. Z pracowni stolarskiej A. Sydora, 15 lista —·70. El. przez hr. Antoniego 10·—. B. S. 1·50 rs., Niebojar 1·— rs., Róża 1·— rs., M. T. 1·— rs., X. —·50 rs., Zagłoba —·40 rs., Pastor —·20 rs., M. —·20 rs., S. W. —·20 rs. = 15 K 18 h. Promieniści samborscy „Niech żyje rewolucya w caracie!“ 6·—. Poprzednio wykazano 5366 K 69 h. Razem 5440 K 67 h.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy robotników krawieckich w Krakowie. Na posiedzeniu, odbytem dnia 27 b. m., uchwaliła komisya cennikowa robotników krawieckich zaprosić cech do obrad wspólnych nad regulaminem biura pośrednictwa pracy. Komisya ma się zająć energicznie sprawą uczniów.

Komisya wzywa komitet krajowy do wykonania uchwał konferencyi krajowej.

Następne posiedzenie komisyi cennikowej odbędzie się dnia 1 sierpnia w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Ruch cennikowy stolarzy w Drohobyczu. We czwartek 27 lipca odbyło się poufne zgromadzenie robotników stolarskich w sprawie akcyi cennikowej. Przewodniczył tow. Molter. Przemawiał tow. Löwenhaar, który wezwał robotników, by się przedewszystkiem zorganizowali, a dopiero wówczas, kiedy organizacya stolarzy będzie silną, a członkowie będą mieli prawo do jakich zapomóg, wówczas dopiero będą mogli mówić o jakiejś zwycięskiej akcyi strejkowej. Strejk nieprzygotowany i niezorganizowany jest z góry strejkiem przegranym. Lepiej jeszcze kilka miesięcy na starych warunkach pracować, aniżeli wystąpić z niezorganizowanym strejkiem.

Przemawiali jeszcze tow. Kowalski i Gontkiewicz za akcyą, poczem uchwalono wy[illegible]ać komisyę cennikową, która ma opracowa[illegible]ądania, mające się przedstawić majstrom[illegible]astępnie przewodniczący okrzykiem na [illegible]ść organizacyi zamknął zgromadzenie.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W niedzielę 23 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Rząd a kolejarze. 2) Drożyzna a robotnicy. Referowali tow. Korkes ze Lwowa i tow. Barys ze Stanisławowa. Referenci omówili haniebne stosunki na kolejach, gospodarkę rabunkową z jednej, a „system oszczędnościowy“ z drugiej strony, ilustrując przykładami z życia kolejarskiego. Mówcom przerywał kilkakrotnie reprezentant władzy, aż wkońcu zgromadzenie rozwiązał.

Po rozwiązaniu zgromadzenia udali się robotnicy gremialnie, śpiewając „Czerwony sztandar“, na wycieczkę, urządzoną przez stow. prac kobiet „Ognisko“.

Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu odbyło dnia 22 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem omawiano pewną przykrą osobistą sprawę; z przedstawieniem tej sprawy wstrzymujemy się aż do ostatecznego jej załatwienia.

Następnie na przewodniczącego stowarzyszenia wybrano tow. Klinga, na zastępcę tegoż tow. Komisara. Do wydziału ponownie wchodzą tow.: Wilhelm Gątkiewicz, skarbnik; Karol Czajkowski, bibliotekarz; Kups, sekretarz i towarzyszka Marya Zakrzewska. Nowi członkowie wydziału wybrani: Józef Czarkowski, Anna Szybowska, Fr. Szczerbiński. Na zastępców wydziału tow.: Gąsecki i Ulatowski. Do komisyi kontrolującej ponownie wybrano tow. Terakowskiego, nowych tow.: Maurycego Orłowskiego i Antoniego Babicza. Listy do Stow. należy bez żadnych dodatków adresować: „Siła“, Wiedeń, V. Rüdigergasse 5, I/7.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Błędne zapatrywanie.

Jest to j uż stare m doświadczeniem, że u wielkiej częśoi public znośoi częst o zakorzeniają się mniemania i zapatrywan ia, które są zupełnie błędne, a o których nie wie się zgoła, jak one powstały i jak one tak długo mogą się utrzymywać. Spotykamy to zjawisko na wszystkich polach, a niestety także i w dziedzinie spraw zdrowotnych. Jest na to tylko jeden skuteczny środek: przez cierpliwe i wciąż z wszelkim naciskiem podejmowane pouczanie działać objaśniająco i przez to pomóds dobrej sprawie do jej zasłużonego znaczenia. To co tu mówimy, dotyozy na przykład także mączki Kufekego dla dzieci. Tysiące matek znają wszystkie znakomite własności tego w swoim rodzaju jedynego odżywczego środka dla dzieci, a przecież jest jeszcze wiele matek z tem zupełnie mylnem zapatrywaniem, że Kufekego mączka dla dzieci jest stosowna tylko dla niemowląt, które dostały nieżytu żołądka i kiszek. To prawda, że w tego rodzaju zasłabnięciach dzieci okazała się mączka Kufekego w wybitny sposób dobrą, gdyż, albo z mlekiem albo też sama dawana, usuwa kiśnienie w przewodzie żołądkowym i przez to przeszkadza szerzeniu się nieżytu żołądka i jelit. Ale także i dla zdowych niemowląt jest mączka Kufekego, czy to z mlekiem czy bez mleka, znakomitym środkiem pożywienia, który niemowlętom, pozbawionym pokarmu matki, może służyć za wyłączne pożywienie, gdyż zawarte w pokarmie matki części pożywne posiada w należytym stosunku, dzieci chętnie ją pożywają i zupełnie trawią. Zawiera ona dostateczną ilość części minerlnych do tworzenia kości i ciała, części białkowych do tworzenia mięśni i wpływa przeto w wybitny sposób dodatnio na przybytek sił. Mączka Kufekego jest prócz tego niepsującym się prędko, mało zachodu wymagającym środkiem pożywienia, mającym zawsze jednakie składniki, i można ją przeto bardzo polecić jako środek do rozumnego odżywiania zdrowych dzieci.

To wyjaśnienie, które należycie oświetla wielostronne zastosowanie mączki Kufekego dla dzieci, niechaj nie ujdzie uwagi matek. Widać z niego, w jak pełen wartości i nieoceniony sposób pomaga mączka Kufekego przy budowie, jakoteż przy wzmocnieniu delikatnego dziecięcego ciała i jak korzystną rzeczą jest dawać stale ten środek odżywczy także dzieciom zdrowym.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).